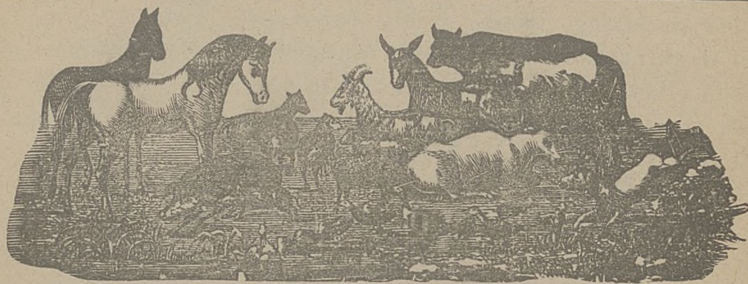
Rok XIX. Luty 1895. Nr. 2.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca.

Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct.

Dla nauczycieli t ow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK galicyjskiego TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7. dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil ul Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt i Tow. Ornitologicznego.

REDAKTOR: DR. JÓZEF LIMBACH.

Kura domowa.

Napisał

K. Mikiewicz.

Historya. Do najstarszych może przez człowieka oswojonych stworzeń należy kura. — Jej życie splecione jest z życiem człowieka od najodleglejszej przeszłości, we wszystkich bowiem mitologicznych podaniach historyi ludów i w wędrówkach najrozmaitszych plemion, często napotykamy kurę, jako nieodstępną towarzyszkę rodzin podówczas jeszcze koczujących.

Pierwotną kolebką kury, zdają się być zachodnio południowe kraje Azyi, bo dotychczas tylko w tych krajach w stanie dzikim napotkać je można. W Indochinach, w Hindostanie i na wyspach Oceanu Indyjskiego żyje dzika kura *Bankiwa*, w południowym Hindostanie kura *Sonnerata*, na wyspie Jawie *Widłata*, czyli *Karłowata*, a na wyspie Ceylon kura *Stanleya v. Lafayta.*

Wszechstronna użyteczność kury postawiła ją na niezbędnem stanowisku w obec człowieka. Jej smaczne, delikatne i zdrowe mięso, pożywne i do najrozmaitszych potrzeb kuchennych nadające się jajo, uprawnia kurę do pierwszorzędnego stanowiska,

wobec wszelkiego innego drobiu domowego, często znajduje się ona w garnuszku najuboższego wieśniaka, a najwykwintniejsza kuchnia bez mięsa i jaja kury obejść się nie może! Pianie koguta w regularnym czasie było zawsze i jest jeszcze dziś czasowskazem podług którego lud wiejski spoczywa i pracę swą stosuje, pianie koguta w niewłaściwem czasie jest prognostykiem, pogody lub słoty, mrozu czy odwilży, kogut jest symbolem religii chrześciańskiej, umieszczenie jego na wieży kościoła oznacza powołanie chrześcian do większej gorliwości, za czasów Chrystusa widocznie trzymano się jeszcze innego czasowskazu, skoro Chrystus w przemowie swej do Śgo. Piotra powiedział: „Zaprzeż się mnie trzy razy, nim pierwszy kogut zapieje.“ Turnieje kogucie u starożytnych ludów a i dziś jeszcze w Hiszpanii należały i należą do nadzwyczaj zajmujących rozrywek. Kura więc zawsze i wszędzie godne siebie stanowisko zajmuje.

Te jej wyjątkowe cnoty i zalety zwróciły naprzód uwagę Anglików, gdzie zdaje się naprzód kurę uszlachetniać zaczęto; za Anglią poszła Francya i Hiszpania, znacznie później, bo zaledwie przed trzydziestu laty zawiązało się pierwsze stowarzyszenie drobiowe w Niemczech, które szybką i skuteczną swoją działalnością, w rozbudzeniu wśród ludu swego kraju zamiłowania, w hodowli drobiu, zwróciła na siebie uwagę ludów innych krajów, tak że w krótkim czasie potworzyło się mnóstwo podobnych stowarzyszeń w sąsiednich krajach, jak Austryi, Styryi, Karyntyi, Węgrzech i t. d. dzięki czemu w roku zeszłym powstało takie same stowarzyszenie pod nazwą „Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Ornitologiczne ze szczególnem uwzględnieniem chowu drobiu domowego z siedzibą w Jarosławiu“. Skuteczna działalność towarzystw i ogromny postęp w kierunku chowu drobiu domowego, zwróciły też na tę gałęź gospodarstwa baczną uwagę niemal wszystkich rządów, które nie szczędząc wsparć moralnych i materyalnych, wielce się przyczyniają ku dalszemu rozwojowi tej gałęzi.

To ogólne zainteresowanie się i rozbudzone zamiłowanie w chowie szybkim krokiem postępując, stworzyło już mnóstwo najrozmaitszych ras, jakie na wystawach zagranicznych się spotyka a także wystawa drobiu na ostatniej wystawie krajowej we Lwowie, imponujące miejsce zajęła.

Ponieważ Anglia i inne za nią postępujące kraje, w uszlachetnieniu i wyprowadzaniu różnych ras, sprowadzały kury z

zamorskich przeważnie krajów przeto zdaje się, że pierwotny typ kury domowej europejskiej pochodzi z jednego i tego samego gatunku, który jeszcze spotkać gdzieniegdzie można w Niemczech i prawie we wszystkich krajach jest ten, który może najwięcej w stanie pierwotnym u nas zachowany został, chociaż i u nas w Galicyi wskutek łatwej styczności z zagranicą, różną pstrokacizną w części się zawiera. W niektórych jednak zakątkach kraju, szczególnie u włościan, w zupełnej czystości daje się spostrzegać. W Królestwie Polskiem i innych prowincyach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, pod zaborem rosyjskim, typ ten jest prawie jeszcze powszechnym.

.Muiemają u nas że pod względem smaku mięsa, masności jaj, dobrych i pilnych nasiadów, żadna rasa kur naszej krajowej nie wyrównuje. Zapewne, że kura nasza wiekami zaklimatyzowana zżyła się z warunkami miejscowymi znieść też potrafi wszystkie niewygody i przywary naszej w jej życiu opieki i starania, ten chyba jedynie stan przemawia na jej korzyść, przed wszyskimi gatunkami troskliwie w lepszym klimacie chowanymi. I niezawodnie, że przez lepsze żywienie i troskliwszy chów naszej kury, wygodniejsze jej pomieszczenie w porze zimowej zalety te więcej jeszcze podnieść można. Jednakże kura nasza jest skarłowaciałą i drobną, zdaje się, że bez skrzyżowania z rasami większymi, nieda się zbyt we wzroście i wadze mięsa podnieść, natomiast krzyżowaniem z odpowiednemi rasami, do świetnych rezultatów może być doprowadzoną. Kura bowiem krajowa w tym stanie, w jakim jest obecnie, do najwyższej wagi 3 kgl. zaledwie doprowadzona, w stanie tucznym być może; natomiast kury z niektórych ras zagranicznych 5—7 klg. mięsa produkują, pod względem zaś smaku i delikatności mięsa, również tak parcyalnie twierdzić nie można, bo kwestya z naszym drobiem, ma się tak samo, jak i z bydłem rogatem, o którem podobne mniemanie u nas jeszcze istnieje. Jednakowoż przekonaliśmy się, że mięso bydła naszego nie jest w stanie iść w zawody, z mięsem ras angielskich, ani nawet szwajcarskich.

Każdą kwestyę należy traktować rachunkowo i nie powodować się optymizmem, chów tylko, oparty na wytkniętym celu, korzyści przynosi, fantazye i przesądy zawsze z drogi właściwej sprowadzą, tak i w tym wypadku. Czyż można porównać korzyść jednej rasy z drugą, jeśli jedna dostarcza nam 6—7 klg. mięsa, inna zaś zaledwie 2-3 klg? Co do jakości i smaku mięsa wiemy

*

także, że rasy w kierunku tuczności, przez przeciąg długich lat umiejętnie prowadzone posiadają też wyrobione skłonności ku temu. Przy jednej i tej samej karmie rasy tucznej, z naszą krajową, olbrzymie zawsze różnice występują. Weźmy np. wieprza rasy krajowej, na wysokich nogach, o kłapciastych zwisłych uszach, a rasę angielskich tucznych, lub rasę bydła Schorıkorn z naszą rasą bydła. To samo dzieje się i z drobiem. (C. d. n,)

Prof. C. Lombrozo.

Zbrodnia i geniusz u zwierząt.

Z niem. tłóm. Dr. Limbach.

(Dokończenie).

Z „Alego“ i „Popa“ było dwóch samców „Nilo i Tido“. Były obydwa genialnymi. Tido niebył wprawdzie uderzająco pięknym, ale zawsze ładnym psem. Cierpiał rzadko na ataki epileptyczne i był dobrze wychowanym. Przeciwnie „Nilo“ był brzydkim (mały wzrost, mała głowa, krótkie uszy, krótki, gruby, ociężały kadłub, brzydki ogon, szorstki włos) i był jak jego ojciec epileptyczny i występny, od ojca odziedziczył także właściwość polowania na rzadkie i trudne do tropienia ptaki. Był jednak zapalonym myśliwym, i gdy jego pan przez dłuższy czas nie szedł na polowanie, polował na własną rękę i tropił tę zwierzynę, na którą pan jego polować zwykł był, i to bez żadnego ubocznego celu.

Z „Tida“ i jego siostry „Popy“ urodziły się dwie suczki „Thisbe“ i „Venecia“, które miałe ładne kształty ale, dobrymi myśliwymi nie były i dawały pierwsze oznaki głupkowatości; taki sam rezultat dało z krzyżowanie „Thisby“ z dobrym psem innej rodziny i innej rasy.

Z „Popy“ i jej brata „Nila“ otrzymano jednę suczkę imieniem „Skylla“ ta suczka była w prawdzie kształtną ale była brzydką, bo była nadzwyczaj karłowatą, i okazywała także ślady głupoty. Próby krzyżowania ją z innymi psami innych rodów i ras pozostawały bez skutku.

Genealogiczne pochodzenie psów, o których była mowa, wykazuje niewątpliwie, że jakieś nieznane przyczyny i wpływy działały tutaj, bo my myśliwi przy skrzyżowaniu osobników postępujemy z bardzo wielką skrupulatnością i sumiennością, bo

wiemy dobrze, że prawi potomkowie psów odziedziczają wszystkie gienialne własności i właściwości charakteru ojca i matki, i że te przymioty w potomstwie się odnawiają.

Możemy więc z faktów, które u tych psów tak pod względem auto- jak i filogenetycznym zauważaliśmy, następujące wnioski wysnuć:

Pierwsza generacya, w której znajdujemy genialność somatyczną (piękność kształtów) i gienialność psychiczną (rozwaga, pożyteczne przymioty umysłowe), wydaje generacyę drugą, w której pojawia się osobnik, łączący w sobie znamiona psychicznej degeneracyi. Z tej drugiej generacyi powstaje trzecia, w tej widzimy jednego psa psychicznie jeszcze genialnego, ale już epileptycznego, a drugiego, u którego degeneracya jeszcze dalej wystąpiła. W czwartej generacyi trzeba odróżnić dwie gałęzie: jedna z psa gienialnego i epileptycznego ma potomstwo słabowite, drugie z owego zdegenerowanego psa wykazuje w potomstwie osobniki zupełnie niedołężne, a samica okazała się w następstwie niepłodną, a przez to natura sama położyła kres dalszej degeneracyi.

Tak więc i u zwierząt geniusz, epilepsya, zbrodnie mają swój początek w poprzednich generacyach i dziedzicznością potomstwa przekazane bywają.

S. Muccioli hodowca gołębi pisze:

W moich gołębnikach i w gołębnikach mych przyjaciół, którzy trzymają belgijskie gołębie, zauważyłem nieraz przypadki degeneracyi genialnej, podczas gdy selekcya ograniczała się na małą ilość wybranych.

Anormalne własności charakteru, które można było dostrzec, były: krwiożercza, chorobliwa zazdrość, rozkiełzana namiętność uwodzenie, szczególnie u samic, potem polygamia, poliandrya i wszystkie formy występków przeciw naturze. Przypadki, w których takie znaki degeneracyi zauważyłem, były bardzo częste. Im większe było zboczenie, tem mniej intelligentne były gołębie i tem gorzej wykonywały swą służbę pocztową.

Miłość, wyszukiwanie żywności, a przy pewnych okolicznościach budowa gniazda, dostarczają często przyczyn, do zaciętych walk między gołębiami, a skutkiem tychże są ciężkie rany, ale nigdy, o ile zauważyłem śmierć.

Przeciwnie bardzo często widziałem przypadki mordu piskląt przez matki. Także i kradzieże nie są rzadkie. Całą moją

uwagę zwróciłem na to, by z mego gołębnika leniwych, słabych, zwyrodniałych, zbrodniarzy wyeliminować, by rasę wydoskonalić, bo jak inteligencya wydoskonalonych gołębi jest wielką, tak pełną braków jest ona u zwyrodniałych. Gdy zbliżam się do gołębnika z torbą pocztową, to w tej chwili biegną naprzeciw gołębie silne, roztropne, chętne, które czują się na siłach sprostać zadaniu i tylko w jednem idą na wyścigi, by pierwszym stanąć u wylotu i rozpocząć lot zwycięzki".

Te fakta dozwalają nam wynaleść anologią pobudek, które w nas się budzą, z takiemiż u zwierząt domowych. Widzimy więc tak samo u zwierząt, jak i u ludzi typ, wrodzonej zbrodniczości, który także i tam da się sprowadzić na dziedziczność, na anatomiczne modyfikacye.

A może także tutaj w świecie zwierzęcym potwierdzi się podobne prawo, które odkryliśmy u ludzi, że wzrost moralnych zboczeń i zbrodni stoi w związku ze wzrostem genialności i intelligencyi.

Przygoda z psem.

Pan Jakób miał chorego, starego psa, którego chciał sprzątnąć ze świata. Sam jednak nie był zdolny do zabicia wiernego zwierzęcia, udał się przeto do znajomego sobie górn ka. „Weźcie tego psa, rzekł, uwiążcie mu ciężki kamień do szyi i wrzućcie do wody, ażeby się biedaczysko nie męczył długo!" — „Ej, odparł górnik, mam ja na to lepszy sposób. Jak tego sposobu użyjemy, to pies ani drgnie, w jednej chwili będzie po nim. Widzisz pan, my górnicy mamy dynamit. Jak taki nabój dynamitowy gdzie wypali to jakby piorun trzasł, zniszczy, zgruchocze na miazgę. Pies pański ani się spostrzeże, jak będzie po nim, spuść się pan już na mnie. Następnego dnia rano obaj wyszli z psem w czyste pole, górnik z dynamitem, za nim w smutku pogrążony pan Jakób, a za nogą tegoż wierny do ostatniego tchu i nic złego nie przeczuwający „Filaks". Górnik znalazłszy w polu stary kół, wbił go w ziemię i wezwał pana Jakóba, ażeby sie zbliżył. „Niema dla nas najmniejszego niebezpieczeństwa, uspokajał go, umiem ja z tem obchodzić. "Przywiązał do wbitego koła psa, na grzbiecie jego umocował nabój i podpaliwszy lont, rzekł: „Teraz chodźmy stąd, za pięć minut żar dojdzie do naboju i będziesz pan mógł obserwować z daleka, że pies w jednej chwili zniknie bez

śladu. Jak rzekli, tak zrobili, ale z odejściem pana wierny „Filaks“ zaczął się niepokoić, gdyż psie przywiązanie nakazywało mu być ciągle u nogi pana. Szamocąc się na sznurze dłuższą chwilę, dokazał tego, że stary kół złamał się i poczciwy „Filaks“ wlokąc za sobą palący się lont, pędem pobiegł za oddalającym się panem, a dopadłszy go w uniesieniu radośnem wyskakiwał mu aż na piersi. Za pięć minut nastąpić miał straszny wybuch, a tu już kilka minut upłynęło. Pierwszy górnik umknął, wołając: „Teraz“ ja za nic nie odpowiadam! Ten pies jest chyba z piekła rodem! będzie nieszczęście!“ a w ślad jego pomknął co tchu śmiertelnie przerażony p. Jakób. Ale wierny „Filaks“ ochoczo galopował tuż przy nim, przekonany, że pan „takie figle“ z nim urządza. Przez łany i rowy biegł Jakób jak opętany, dobywając ostatku sił, ażeby wydostać się z sąsiedztwa psa, którego fatalny lont już się dopalał, pot strumieniem ściekał mu z czoła, włosy ze strachu zjeżyły mu się na głowie — nareszcie dopadł płotu dość wysokiego, który jednym rozpędem przeskoczył i po drugiej stronie upadł jakby nieżywy na ziemię. „Jestem przynajmiej ocalony“ pomyślał, oddechając głęboko, gdy zobaczył, jak pies wysila się na próżno, ażeby także przesadzić ów płot zbawczy. Po chwili nadbiegł i górnik, ale sytuacya już się przedstawiła inaczej. Obok pana Jakóba, który nie był zdolnym do przemówienia i słowa, leżał na ziemi wierny pies jego „Filaks“. Piszczał i przymilał się radośnie, a zagasły lont zwieszał mu się z grzbietu. Nie mogąc przesadzić przez płot, przepłynął pobliski strumień, ażeby połączyć się ze swoim panem, jak mu to psi nakazywał obowiązek. To ocaliło życie nietylko jemu, ale i jego panu, gdyż dopalający się już lont zagasł w wodzie. *Si non e vero.*

(*G. nar.*)

Przypomnienia i czynności gospodarcze z hodowli drobiu
i z ornotologii na miesiąc Marzec.

W kurnikach zaczynają się nieść prawie wszystkie rasy kur, kaczki, gęsi i indyki, trzeba więc wszystkie jaja zniesione datować aby były pewne, to jest nie zawodziły w wylągu. Czynność datowania uskutecznia się ołówkiem na jaju t. j. pisze się u góry dzień a pod spodem w kształcie ułamka miesiąc n. n. $^1/_3$, $^2/_3$, $^3/_3$ i tak dalej, na każdem jaju, w którem dniu było zniesione. Gdy się ma zaś więcej ras kur albo kaczek, lub tym podobnego

innego drobiu, to trzeba oprócz tego dać nad datą znaki początkowych liter, jak się która rasa nazywa, a to od kur Cohinhina znaczy się jaja Co$^{4}/_{3}$, od kur Plymuthrocks Pl$^{5}/_{3}$ i tym podobnie. Datowanie jaj do wylągu jest koniecznie potrzebne, albowiem chcąc mieć dobry rezultat, nie powinno się starsze nad 18 dni zniesione jaja podkładać pod kwoki. — W miesiącu marcu zaczyna się już wyląg drobiu t. j. kur gęsi; kaczek i indyków nie radzę w tym miesiącu wychowywać, albowiem jest jeszcze za zimno na takowe a osobliwie na te ostatnie, to jest na indyki. Drób młody wylęgnięty trzeba strzedz przed zimnem powietrzem i nie wypędzać go na dwór jak jest czas deszczowy, albo zimny wiatr. Zresztą co do innych przestróg i wskazówek tyczących się wylęgania i wychowania drobiu, to polecam szanownym czytelnikom moją broszurę jaką wydałem pod tytułem: „*Zbiór cennych wskazówek i uwag o hodowli drobiu i królików*“, nakładem księgarni i drukarni H. Bohussa w Jarosławiu 1894, a którą to za cenę 50 ct. wraz z przesyłką pocztową można nabyć wspomnianej księgarni.

W ogóle w kurnikach powinien być porządek, to jest czystość i drób dobrze żywiony albowiem kury zaczynają się nieść jakoteż i inny drób wodny, co powyżej na wstępie nadmieniłem a zatem więcej potrzebuje żywności i dozoru. Toż samo w miesiącu marcu każden chodowca drobiu który ma zamiar sprowadzić czyli zakupić drób rozpłodowy lub jaja wylęgowe powinien się wcześnie oto postarać, albowiem każdy dzień opóźnienia przynosi stratę, oraz nadmienia się, aby drób rozpłodowy i jaja wylęgowe sprowadzać z pewnych i renomowanych źródeł, i lepiej zapłacić więcej, jak biorąc gdzieindziej za niższe ceny być oszukanym.

W gołębniku toż samo powinno być czysto, ściany świeżo pobielone, gniazda odpowiednio umieszczone, i gołębie dobrze żywione wyką, drobnym palonym grochem, średnią pszenicą, i jęczmieniem, albowiem w miesiącu marcu zaczynają się takowe już na dobre gnieździć i wylęgać.

Wspominam tu toż samo o naszych małych spiewakach domowych to jest kanarkach w którym to miesiącu t. j. marcu zaczyna się spust czyli wybór par do rozmnażania, lokal więc ten gdzie się kanarki wolno w większej ilości chowa powinien być toż samo świeżo wybielony i gniazda stosownie umieszczone, podłogi wymyte, i świeżem rzecznem piaskiem wysypane, a którą to czynność

ostatnią t. j. świeży piasek raz w tygodniu trzeba uskutecznić czyli zmienić. Tam zaś gdzie się na małą skalę chowa kanarki w klatkach, to przed spustem tychże muszą być klatki świeżo wymyte i wysiarkowane, toż samo i gniazdka, jeżeli są stare, w których się już kanarki dawniej gnieździły.

Oprócz gniazdek kanarczych, które są już zwykle wysadzone watą i obszyte suknem i odpowiednio umieszczone w klatkach trzeba dać do klatki na dół miękkie pióra z gęsi t. j. puch i troszkę cienkiego włosienia — kurki z tego ścielą sobie gniazdo odnośnie do upodobania i swych potrzeb. Następnie trzeba obserwować pary, a osobliwie samice czy dobrze siedzą na jajeczkach, oraz jak żywią swe młode, i takie które źle się niosą i źle wysiadują, wyłączyć ze spustu. Zaś gdy są młode w gniazdkach, trzeba starym kanarkom dawać posilny i miękki pokarm t. j. drobniutko posiekanie i na twardo gotowane jaja, i bułkę maczaną w mleku, aby taką karmą mogły łatwo i dobrze karmić młode. Lokal w którym kanarki się gnieżdżą ma mieć temperaturę 15 do 16 stopni Reaumira ciepła.

Z ornotologii o ptactwie żyjącym w dzikim stanie.

W pierwszych dniach marca, a zwykle nawet z końcem lutego nadciągają skowronki polne, szpaki, gołębie dzikie, zaś zaś około 15-go marca słomki, czajki, krzyki i t. p. ptactwo wodne — z ptactwa innego t. j. z spiewaków przylatują różne gatunki drozdów, kosy, pliżgi, czerwono-brzuszki, czerwono-ogonki, nakoniec gęsi dzikie, żurawie i bociany. Gnieździć się saś zaczynają kruki, wrony, sroki i kawki. Tożsamo bażanty z końcem marca chowane po bażantarniach zaczynają znosić jaja.

Wiązownica dnia 20. lutego 1895.

E. Podwin.

Sprawy Towarzystwa Ornitologicznego.

Odezwa

W kilku dziennikach publicznych ogłaszaliśmy sprawozdanie z walnego posiedzenia Tow: Ornitologicznego pod protektoratem J. O. księżnej Maryi Jerzowej Czartoryskiej, które odbyło się dnia 23. listopada w Jarosławiu. Na posiedzeniu tem pierwszym, gdzie zebrało się kilkudziesięciu członków, gdzie nie wa-

chały się także wziąć udział i nasze panie, a swoją obecnością nadały poważniejszy nastrój całemu posiedzeniu, za co samo należy im się podziękowanie. Nie wszyscy nasi członkowie mieli może sposobność dowiedzieć się o tem posiedzeniu, dla wiadomości i informowania się lepszego podajemy w krótkości czynności z tego posiedzenia. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący komisyi dla zawiązania Towarzystwa p. K. Mikiewicz przedłożył zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo statut do przyjęcia, który jednogłośnie przyjęto, dalej wybrano główny zarząd, do którego weszli Wny W. Bzowski prezesem Wny K. Mikiewicz wiceprezesem p. E. Podwin członkiem zarządu, M. Bogdanowicz skarbnikiem i sekretarzem, do wydziału wybrano J. O. Wandę Księżniczkę Czartoryską J. Wgo Stefana hr. Zamoyskiego Wgo P. Ditziusa i Wgo Dobrowolskiego zastępcami wydziału W. Wolską Wną Bogdanowiczową Wgo Juliusza Freya Wgo Karola Dziadonia. Pan Mikiewicz po dokonanym wyborze złożył przewodnictwo w ręce prezesa p. Bzowskiego. Pan Bzowski gorącemi wyrazy zachęcał do nowej pracy i wniósł, ażeby złożyć podziękowanie protektorce J. O. Ks. Maryi Czartoryskiej jednogłośnie udzielić.

Pan sekretarz podał do wiadomości o działalności towarzystwa pod przewodnictwem komisyi, dalej o ilości dotychczasowej zapisanych przez niego członków 46 następnie omówiono sprawę organu dla towarzystwa i wyznaczono dzień 7. grudnia dla posiedzenia pierwszego wydziału, który się d. 13 grudnia zebrał i czynności swoje w czyn już podał.

Maryan Bogdanowicz

sekretarz towarzystwa Ryszkowawo'a poczta Bobrówka.

Główny Zarząd T. O: podaje do wiadomości, że wszelkie zgłoszenia, informacye, wkładki, przyjęcie nowych członków i inne dotyczące Towarzystwa Ornitologicznego sprawy przyjmuje i załatwia sekretarz Towarzystwa pod powyższym adresem.

Dalej poleca gorąco wszystkim swoim członkom, ażeby się zaopatrzyli w broszurkę o hodowli drobiu w polskim języku wydaną przez pierwszorzędnego hodowcy drobiu p. Edmunda Podwina z Wiązownicy. Broszurkę można dostać w księgarni Bohussa w Jarosławiu po 35 ct. obecnie zniżoną cenę przedtem po 50 ct.

Następnie prosimy o wczesne zamówienie drobiu rasowego i kaczek, indyków, pantarek, gołębi i t. p. z wyjątkiem gęsi, które towarzystwo swoim członkom dostarczy w bieżącym se-

zonie po zniżonej cenie: a mianowicie członek opłaca $^1/_3$ a towarzystwo $^1/_3$ część złożonych funduszów opłacać będzie do wysokości 20 zł., gdyż taką sumę na posiedzeniu wydziału dnia 13. Grudnia uchwalono. Jaja tego roku tylko z Zakładu chowu drobiu w Wiązownicy pobierać będziemy, są towarzystwu polecone jako najlepsze, a dla łatwego transportu najpewniejsze.

Zarząd Towarzystwa Ornitologicznego:

Prezes:	Sekretarz:
Bzowski.	*Bogdanowicz.*

Spis członków Towarzystwa Ornitologicznego *).

Imię i nazwisko	Miejscowość	Poczta
Stefan hr. Zamoyski	Wysock	Surochów.
Zofia hr. Zamoyska	Kraków.	
Władysław Bzowski	Pantalowice	Kańczuga
Marya Wolska	Hawłowice	Pruchnik.
Stefan Preck	Pantalowice	Kańczuga.
Zygmunt Drohojowski	Ujście	Tryncza.
Konstanty Mikiewicz	Laszki	Bobrówka.
Marya Mikiewicz	Laszki	Bobrówka.
Maryan Bogdanowicz	Ryszkowa wola	Bobrówka.
Władysława Bogdanowicz	Ryszkowa wola	Bobrówka.
Julian Frommel	Monina	Jarosław.
Marcin Popkiewicz	Radymno.	
Kaźmiera Merczyńska	Piwoda	Wiązownica.
Władysław Merczyński	Piwoda	Wiązownica,
Leonard Dąbrowski	Nowosielec	Przeworsk.
Bronisław Karasiński	Szówsko	Wiązownica.
Józef Taszarski	Wysock	Surochów.
Antoni Hołuk	Jarosław.	
Helena Podwin	Wiązownica.	
Edmund Podwin	Wiązownica.	
Jan Wróbel	Ludków	Radymno.
Michał Sochan	Zarzecze.	
Dr. Maryan Lisowiecki	Chłopice	Jarosław.
Mazur Jan	Petniatycze	Zarzecze.
Kolesiński	Hamernia	Nowa-grobla.
Waleryan Sarnecki	Laszki	Surochów.
Julian Kruppa	Laszki	Surochów.
Władysław K. Falkowski	Zboiska	Byszów.
Kazimierz Dobrowolski	Jarosław.	
Karol Dziadoń	Lwów, ul. Kolejowa.	

[1]) Uzupełniony nowymi członkami.

Imię i nazwisko	Miejscowość	Poczta
Juliusz Frey	Opary	Medenice.
Julia Kołpaczkiewicz	Chodorów.	
Herman Bleicher	Orlinek	Radymno.
Kazimiera Kellerman	Żuklin	Kańczuga.
Zofia Marynowska	Tyniowice	Pruchnik
Olga Wiktorowa	Załuż.	
Jerzy Piwocki c. k. Starosta	Biała.	
Nikodem Krasicki	Pruchnik.	
Chorośnicka	Chorośnica.	
J. O. ks. Wanda Czartoryska	Wiązownica.	
J. O. ks. Jerzy Czartoryski	Wiązownica.	
Dytziusz	Jarosław.	
Ks. Włazowski	Sieniawa.	
Ks. Trojnar	Wiązownica.	
Prof. Malsburg	Dublany	Lwów.
Zofia Radzikowska	Grodzisko.	
Karol Będziński	Grodzisko	
Ks. Ludwik Bikowski	Laszki	Bobrówka.
Tomasz Maziarek	Pawłosiów	Jarosław.
Stanisław Myszkowski	Sieniawa.	
Hr. Ludgard Grocholski	Pustomyty	Nawarya.
Władysław Michucki	Grzymałów.	
Rudolf Urich	Kołomyja.	
K. Strzelecki	Czortków.	
Stanisław Ogonek	Lwów, ul. Kościuszki l. 20.	
Dr. Koliński	Żydaczów.	
Mieczysław Lenartowicz	Wola Wadowska	Wadowice górne.
Prof. gimn. Wróbel	Sanok.	
Aleksander Dunin Wąsowicz	Lwów, ul. Piekarska 4.	
Feliks Slisz	Kołaczyce.	
Izabela Będzińska	Kobylnica woloska	Wielkie oczy.
Otylia Mugler	Olchowa	Bobrówka.
Ks. Wincenty Zbiegniewicz	Michałówka	Radymno.
Zofia Duniewiczowa	Brzozów.	
Ks. Podoliński	Łazy	Surochów.
Kazimiera Szromba	Bobrówka.	
Zofia Guryk	Piwoda	Wiązownica
Ks. Pastor	Radymno.	
Niewiadomski sekretarz.	Jarosław.	
Fryzyr	Lubaczów.	
Luiza Maryanowa Jędrzejowiczowa	Dylegówka	Tyczyn.
Dr. Beill, aptekarz	Stanisławów	
Lewicki, sędzia	Radymno.	

Rozmaitości.

Wścieklizna we Lwowie. Poniżej umieszczone obwieszczenie Magistratu m. Lwowa świadczy, że w mieście naszem istnieje przez całą zimę wścieklizna. Dziwno nam, że właśnie w zimie ta zaraza tak się szerzy i ciekawi jesteśmy, czy statystyka weterynaryjna wykazała już kiedy dawniej tę zarazę w zimie.

Pierścień brylantowy we wnętrznościach krowy. W r. 1880 odbywały się ćwiczenia polowe wojsk pod Speckbach w Palatynacie, podczas których jeden z oficerów zgubił na łące kosztowny pierścień, którego mimo skoszenia łąki i natychmiastowych poszukiwań odnaleść nie można było. W tych dniach dopiero, tj. po przeszło czternastu latach, okoliczny włościanin po zabiciu starej swej krowy, znalazł w jej wnętrznościach ów przedmiot, o który w owym czasie tyle hałasu narobiono. Właściciela odszukano i pierścień mu oddano.

Żywe raki. W Szczakowej przytrzymano na komorze celnej w dniu 23. grudnia wielką pakę z żywymi rakami, wysłaną z Gródka do Berlina, i jako „żywe ryby" deklarowaną. Ponieważ obecnie jest czas ochrony na raki, przeto wysyłającego handlarza pociągnięto do odpowiedzialności za niedozwoloną wysyłkę a jego raki — przeszło 1000 sztuk skonfiskowano i wypuszczono je do rzeki Kozibród pod Szczakową. Byłoby pożądanem, ażeby na ten wypadek zwrócono uwagę wszystkich urzędów cłowych — dla ukrócenia nadużyć handlarzy, dokonywanych na wielką skalę z wielką szkodą dla kultury krajowej.

Czerwienienie raków. Jedno z fachowych pism przyrodniczych wyjaśnia przyczynę, dla której raki po ugotowaniu nabierają purpurowej barwy. Autor twierdzi, że raki w skorupie swej mają dwa barwiki: jeden niebieskawy lub ciemny, rozpuszczalny w wodzie, a drugi czerwony, który rozpuszcza się dopiero w tłuszczu. Owóż barwik ciemny, któremu zimna woda rzeczna nic szkodzi, w kipiątku się rozkłada, a pozostaje tylko tamten czerwony. Ciemny barwik można wyciągnąć ze skorupek także spirytusem, a dawni kucharze — w czasach, kiedy jeszcze nie słyszano o Towarzystwach ochrony zwierząt, dla urozmaicenia zastawy półmiski z rakami ugotowanymi przystrajali rakami żywymi, które w ten sposób doprowadzono do barwy czerwonej. Tu i ówdzie — jak np. w pewnym potoku pod Solurą — znajdują się raki czerwone, które nie mają ciemnego barwika w swojej skorupie i naukowo zwą się „rubinosami" (nazwa ta utworzona dla analogii z „albinosami"). Natomiast w dwóch jeziorach gorzkich w Sabaudyi i w innych wodach gorzkich są raki, które swej barwy brązowej nie tracą nawet po ugotowaniu. Są one nadzwyczaj smaczne, ale obcemu wydaje się z początku, że je raki żywe lub niedogotowane. Raki te żyją w bardzo twardej, wapnem nasyconej wodzie, której inne raki znieść nie mogą.

Za dręczenie zwierząt aresztowano N. Jollesa, właściciela cegielni, który morzy głodem konie. Niedawno, jak skonstantowano urzędownie, padł mu na ulicy już 8 z rzędu koń, ginący śmiercią głodową!

Elektryka we Lwowie stanowczo się powiodła. Zamknięcie

rachunków tramwaju elektrycznego, czynnego w roku 1891 przez 7 miesięcy, wykazało surowy dochód tego przedsiębiorstwa w kwocie 139.865 zł. 27 ct za czas od ostatniego maja do końca grudnia. Zajmujące są daty w poszczególnych miesiącach podczas wystawy i po jej zamknięciu: czerwiec zł. 19.672·77. lipiec zł. 27.099·19, sierpień zł. 25.238·15, wrzesień zł. 25.844·83, październik zł. 18.162·20, listopad 11.922·94, grudzień zł. 11.925 19, razem za 7 miesięcy 139.865 rł. 27 ct. Po opędzeniu wydatków (bardzo zresztą i całkiem naturalnie znacznych) wypadnie także dla gminy m. Lwowa pewien procent czystego zysku Wyniki ruchu wpłyną niezawodnie na to, że gmina przystąpi do spółki, lub że się utworzy krajowe towarzystwo akcyjne i obejmie dalszą eksploatację korzystnego przedsiębiorstwa. Wzorem Wiednia nawet tramwaj konny powinien się przemienić na elektryczny. Czas ku tem wielki bo dyrekcya tramwaju konnego urąga wszelkim przepisom, a chcąc zapewne ubytek dochodu odbić na koniach, używa do zaprzęgu tak nędznych, że litość każdego na widok taki brać musi. Ale do czasu dzban wodę nosi.

Humor amerykański Mac Dan opowiada swoje przygody w Texas.

— Widziałem — powiada — jak wieszano na słupie telegraficznym złodzieja koni.

— Komu ukradł on konia, jeżeli wolno wiedzieć?— pyta jeden z obecnych obywateli.

— Niewiadomo. Dosyć, że jechał na koniu nieznanym w okolicy.

— To może na własnym?

— Albo ja wiem!

— Więc co się stało z tym koniem?

— Stał on w stajni policyjnej przez trzy miesiące, a gdy nikt się po niego nie zgłosił, sprzedano go na licytacji za 87 dolarów.

Za dręczenie koni ukarano grzywną w kwocie 2 złr. Salomona Fiszera. Fiszer przeładował wóz drzewem i gdy konie nie mogły przenoszącego ich siły ciężaru uciągnąć, wyrwał z rąk woźnicy batog i smagał nim niemiłosiernie biedne koniska, czem wywołał zgorszenie publiczne.

Dzikie zwierzęta w indyach. W ciągu ubiegłego roku dzikie zwierzęta pochłonęły w Indyach angielskich przeszło 21.000 ofiar w ludziach. Na żarłoczność wężów tylko przypada 18.540 osób, — czyli że w świecie zwierzęcym płazy te, nadzwyczaj mnożne, są istotnym postrachem mieszkańców. Tygrysy, na spółkę z lampartami, wilkami, panterami, niedźwiedziami i słoniami, stały się powodem śmierci lub cięciężkiego kalectwa 19.000 osób.

Mimo to, iż rząd wypłacił w roku zeszłym 117.447 rupij srebrnych za dostawione głowy 12.657 tygrysów, 4.088 lampartów i 117.120 wężów, szkody w ludziach i dobytku zrządzane przez dzikie bestye coraz się zwiększają, wyniszczyły one w tymże czasie 90.253 sztuk mniejszych zwierząt, a w tej liczbie 62.000 sztuk inwentarza.

Podział dorzecza Dunajca na rewiry rybackie. W „Dzienniku urzędowym“ znajduje się edykt co do stanowczego podziału dorzecza Dunajca na rewiry rybackie. Edykt ten, który zainteresuje nie-

zawodnie nietylko mieszkańców dorzecza Dunaju, ale także wszystkich zwolenników uporządkowanego gospodarstwa rybnego w kraju, jest nowym krokiem na drodze wprowadzenia w Galicyi racyonalnej gospodarki na polu rybołowstwa, w myśl rozporządzenia namiestnictwa z 21. sierpnia 1890 (dz. u kr. nr. 39.). Cały kraj podzielony został, jak wiadomo — na dwadzieścia okręgów rybackich, według dorzecza ważniejszych rzek. Z tych dwudziestu okręgów, siedem już ma urządzone rewiry rybackie: są to dorzecza rzek Wisły, Soły, Skawy Raby, Dunajca z Popradem i Białą, Bugu i Stryja z Oporem. Co do kilku z tych okręgów — jak obecnie co do Dunajca — wydano już edykta zaprowadzające stanowczy podział na rewiry rybackie, co do dwóch zaś (Skawy i Raby), zarządzono już nawet wydzierżawienie rewirów. Tworzenie dalszych rewirów będzie się odbywać w następującym porządku: naprzód utworzone zostaną rewiry rybackie w dorzeczu Prutu z Czeremoszem, następnie Sanu z Wisłokiem, Wisłoki, Dniestru ze Strwiążem i Bystrzycą, Styru. Świecy, Łomnicy, Bystrzycy złotej i czarnej, Gniłej Lipy, Złotej Lipy, Strypy, Serctu i w końcu Zbruczu.

Sprawy gal. Towarzystwa ochrony zwierząt.

Za inicyatywą i staraniem p. Grzegorza Sucharowskiego c. k. adjunkta podatkowego założony został w Kałuszu oddział gal. Towarzystwa ochrony zwierząt. Oddział liczy obecnie 17 członków.

Wybrani zostali: prezesem: Grzegorz Sucharowski, zastępcą: Michał Milewski, sekretarz: Hołubowski Władysław, kandydat notaryalny. Do wydziału: p Nikorowicz Stanisław emer. kapitan, p. Tyniecki Piotr, p. Falk Maksymilian doktor chemii, p. Harasymów Antoni koncypient adwokacki, p. Mondenschein Herman, p. Pieńczakowski Ludwik c. k. adjunkt podatkowy, p. Stanecki Mieczysław adwokat krajowy, p. Załęski Stanisław, dyrektor powiatowej kasy oszczędności, p Füller Maurycy, c. k. leśniczy z Kopanek, p. Domain Alfred, właściciel dóbr w Kopankach, p. Mierzyński Henryk, właściciel dóbr w Dubowicy, p. Lewicki Stanisław, emer. nauczyciel ludowy z Jasienia, p. Posacki Marcin, emer. nauczyciel w Chocimiu, p. Bażykowski Bronisław, doktor praw i dzierżawca dóbr w Siółku.

Podziękowani..

Urzędowi targowemu miasta Lwowa składamy podziękowanie za przysłane 28 kg. grysiku dla żywienia ptaków.

Odpowiedzi redakcyi:

P. Su. w Kałuszu. Wzmianki dotychczas w naszem piśmie być nie mogło z wiadomych Panu powodów.

P. Pod. w Wiązownicy. Za broszurkę serdeczne dzięki. Artykuliki miesięczne umięszczać będziemy od marca. Wskazówki takie od rutynowanego hodowcy pochodzące wielką korzyść przynieść mogą.

P Dobr w Jarosławiu. W marcu umieścimy.

Roczniki Miesięcznika za rok 1893 i 1894 są do nabycia w Redakcyi za zniżoną cenę 50 ct.

Sprostowanie:

Zwraca się uwagę Szanownym Członkom Towarzystwa Ornitologicznego, że rozesłano między członków kilkaset egzemplarzy statutu z niezauważoną myłką drukarską, która mąci jasność statutu przez to, że w miejsce §. 1. statutu na pierwszej stronicy wydrukowany został początek *instrukcyi*, która to instrukcya w całości swej na końcu statutu umieszczona być powinna.

Kto otrzymał podobny egzemplarz raczy dopomnieć się o prawidłowo wydrukowany statut, który natychmiast się wyszle.

Sekretarz Towarzystwa:

M. Bogdanowicz.

p. Bobrówka.

Otrzymaliśmy następujące:

Obwieszczenie.

Dodatkowo do obwieszczenia z dnia 30. listopada 1894. l. 82175. w sprawie wścieklizny u psów podaje się do powszechnej wiadomości, że psy, zaopatrzone kagańcami odpowiednio skonstruowanymi, zabezpieczającymi od kąsania, tudzież przepisaną marką opłaconej należytości gminnej, mogą wolno biegać i nie będą chwytane.

Magistrat królewskiego stołecznego miasta

Lwów dnia 18. stycznia 1895.

Ogłoszenia Towarzystwa ornitologicznego.

U p. Karasińskiego Bronisława w Szówsku p. Jarosław są do sprzedania:

1) Anglisbury 1—2, trójka 5 zł.
2) Pekingi 2—4, „ 5 „

U p, Hermana Bleichera w Orlinku p. Radymno:

1) Turki krakowskie para 4—5 zł. **2**) gołębie pocztowe para 2—3 zł. **3**) gansle galicyjskie para 3—6 zł. **4**) Mewki chińskie białe para 10 zł. **5**) Mewki smyrneńskie para 8 zł. **6**) Mewki chińskie siwe para 6—10 zł. **7**) Mewki anatolskie prawdziwe para 15—25 zł. **8**) Turczyny we wszystkich kolorach para 3—6 zł. **9**) krymki czarne, żółte, czerwone, niebieskie i kawowe para 3—4 zł. **10**) głozy krakowskie para 3—4 zł. **11**) perłówki krakowskie para 2—3 zł. **12**) Krakusy para 2—4 zł.

Z knr rasowych ciemne Hondony 2 koguty i 8 kur, z tych do odstąpienia jedną trójkę pod warunkami w miesięczniku naszym podanymi członkowi respektiwe Towarzystwu do dyspozycyi.

Królików galicyjskich mam do dyspozycyi około 100 sztuk. Sprzedaje się parę białych i zajączatych, która waży 8—9 klg. po 1 zł. 50 ct.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.